

W poniedziałek wielkanocny, mimo, że kancelaria była nieczynna, ksiądz

proboszcz po odebraniu domofonu usłyszał, że "z chrztem przyszli"

Skoro z chrztem, to pewnie woda się przyda-pomyślał proboszcz. Nie pomylił się. Przywitał interesantów strumieniem wody i w tym momencie na plebanię wpadła wataha KSM-owiczów. Młodzież pofatygowała się

"ochrzcić" także proboszcza. Nie zapomnieli KSM-owicze również o wikariuszu, który ich przechytrzył i tajemniczym wyjściem umknął z wikariatu, by zaskoczyć młodzież witając ich wiadrem wody. No i zaczęło się. Wszędzie było mokro i nikt nie był suchy. Jeszcze nikt na chrzcie tyle wody nie otrzymał, a ponieważ aura do chłodzenia wodą nie zachęcała, trzeba było rozgrzać się ciepłą herbatą. Ale wcześniej trzeba było posprzątać po chrzcie. No i trochę się wysuszyć.











